



## Die Entenjagd

Es schwammen einst auf einem Landsee, an den ich auf einer Jagdstreiferei geriet, einige Dutzend wilder Enten allzu weit voneinander zerstreut umher, als dass ich mehr als eine einzige auf einen Schuss zu erlegen hoffen konnte; und zum Unglück hatte ich meinen letzten Schuss schon in der Flinte. Gleichwohl hätte ich sie gern alle gehabt, weil ich nächstens eine ganze Menge guter Freunde und Bekannte bei mir zu bewirten willens war.

Da besann ich mich auf ein Stückchen Schinkenspeck, das von meinem mitgenommenen Mundvorrat in meiner Jagdtasche noch übrig geblieben war. Dies befestigte ich an eine ziemlich lange Hundseine, die ich aufdrehte und so wenigstens noch um viermal verlängerte. Nun verbarg ich mich im Schilfgesträuch am Ufer, warf meinen Speckbrocken aus und hatte das Vergnügen zu sehen, wie die nächste Ente hurtig herbeischwamm und ihn verschlang. Der ersten folgten bald alle übrigen nach, und da der glatte Brocken am Faden gar bald unverdaut hinten wieder herauskam, so verschlang ihn die nächste, und so immer weiter. Kurz, der Brocken machte die Reise durch die Enten samt und

sonders hindurch, ohne von seinem Faden loszureißen. So saßen sie denn alle daran wie die Perlen an der Schnur. Ich zog sie gar allerliebste ans Land, schlang mir die Schnur ein halbes Dutzend Mal um Schultern und Leib und ging meines Weges nach Hause zu.

Da ich noch eine ziemliche Strecke davon entfernt war und mir die Last von einer solchen Mengen Enten ziemlich beschwerlich fiel, so wollte es mir fast leid tun, ihrer allzu viele eingefangen zu haben. Da kam mir aber ein seltener Vorfall zustatten, der mich anfangs in nicht geringe Verlegenheit setzte. Die Enten waren nämlich noch alle lebendig, fingen, als sie von der ersten Bestürzung sich erholt hatten, gar mächtig an, mit den Flügeln zu schlagen und sich mit mir hoch in die Luft zu erheben. Nun wäre bei manchem wohl guter Rat teuer gewesen. Allein ich benutzte diesen Umstand, so gut ich konnte, zu meinem Vorteil und ruderte mich mit meinem Rockschoßen nach der Gegend meiner Behausung durch die Luft. Als ich nun gerade über meiner Wohnung angelangt war und es darauf ankam, ohne Schaden mich herunterzulassen, so drückte ich einer Ente nach der andern den Kopf ein, sank dadurch ganz sanft und allmählich gerade durch den Schornstein meines Hauses mitten auf den Küchenherd, auf dem zum Glück noch kein Feuer angezündet war, zu nicht geringem Schreck und Erstaunen meines Kochs.



Fragment „Przygód Münchhausena“ Gottfryda Augusta Bürgera  
 w tłumaczeniu Januszewskiej. Nasza księgarnia, Warszawa 1956

## Polowanie na kaczki

Zdarzyło się, iż w jednej z moich myśliwskich wędrówek dotarłem do wiejskiego jeziora, po którym tu i tam pływało sobie kilkadziesiąt dzikich kaczek. Były jednak tak rozproszone, że nie mogłem położyć więcej niż jedną jednym strzałem. Na domiar złego ostał mi się tylko jeden nabój w mojej flincie. Zdałoby się jednak ustrzelić ich więcej, bom się wkrótce spodziewałem odwiedzin całej hurmy przyjaciół i znajomych

Nagle wpadło mi na myśl, że mam przecie w mej myśliwskiej torbie jeszcze jeden kawałek słoniny, który mi pozostał z zabranej na polowanie przekąski. Przywiązałem tedy słoninę do psiej smyczy, którą rozplotłem, co najmniej czterykroć ją podłużając. Co uczyniwszy, skryłem się w sitowiu, przy samym brzegu, wystawiłem mój kawałek słoniny na smyczy i ku mojej uciechu widzę, że najbliższej pływająca kaczka żwawo doń się zbliża i łyka. Za nią podpływają inne, gdy przywiązany do smyczy gładki kęs w nie przetrawionym stanie szybko się z kaczki długim końcem wyslizgnął, łyka go druga, trzecia i tak dalej po kolei. Mówiąc krótko, kęs przewędrował przez wszystkie kaczki, ani jednej nie ominawszy, i nie odczepił się nawet od smyczy! Były na nią nanizane jak perły na sznurek. Przyciągnąłem je więc pięknie-ladnie do brzegu i owinąwszy się wokół ramion i piersi sześciokrotnie sznurem, ruszyłem ku domowi. Drogi miałem jeszcze szmat przed sobą i męczył mnie setnie ciężar tyłu kaczek. Wyrzucałem sobie już prawie, iż ich tyle połapałem. Wtedy przydarzyło mi się coś, co mnie w pierwszej chwili wprawilo w niemały ambaras.



Kaczki bowiem były wszystkie jeszcze żywe i, otrząsnąwszy się z pierwszego oszolomienia, jęły krzepko bić skrzydłami, unosząc się ze mną wysoko w powietrze. Niejeden by się zatracił w podobnych okolicznościach, ja jednak wykorzystałem je jak mogłem najlepiej na mój pożytek. Jąłem bowiem wiosłować po powietrzu polami mego kabata, w stronę domu się kierując. Gdym się tak w górze nad moim domem już znalazł, trzeba się było jakoś opuścić, szkody sobie nie czyniąc. Ukreśliłem więc łeb jednej kaczki, potem drugiej, trzeciej i innym. I w ten sposób miarowo i łagodnie osunąłem się poprzez komin mego domu na sam środek kuchennego paleniska, w którym na szczęście nie zdążono jeszcze rozpałić ognia. Kucharz mój niemal się zdumiał i najadł tęgiego stracha.



Vorbereitet von Gudrun Linztel

## Joseph von Eichendorff

Aus Anlass des 150. Todestages des großen schlesischen Dichters ist für die Schlesier 2007 das Eichendorff-Jahr.

Joseph Karl Benedikt Freiherr von Eichendorff wurde am **10. März 1788** auf dem elterlichen Schloss Lubowitz in der Nähe von Ratibor geboren. Seine Eltern Freiherr Adolph Theodor Rudolf von Eichendorff und Frau Karoline, geborenen von Kloch hatten fünf Kinder, von denen zwei bereits im Kleinkindalter starben. Mit seinem älteren Bruder Wilhelm verbrachte Joseph seine gesamte Kindheit und Studienzeit.

Von **1793 bis 1801** wurden die Brüder auf Schloss Lubowitz durch den katholischen Geistlichen Heinke unterrichtet.

**1801** kamen die Brüder auf das Königlich Katholische Mathias-Gymnasium nach Breslau, das sie **bis 1805** besuchten. Die Kosten für die Schule und die Unterkunft trug der Bruder des Vaters, da die Familie verarmt war. Joseph trat als Laienschauspieler am Konvikttheater auf.

**1805** begannen Joseph und Wilhelm das Jura-Studium in Halle. **1806** wurde die Universität auf Befehl Napoleon geschlossen.

**Ab 1807** setzten sie ihr Jura-Studium in Heidelberg fort.

**1808** unternahmen sie eine Bildungsreise nach Paris, später auf der Donau von Regensburg nach Wien. Im Sommer kehrten sie ohne Studienabschluss nach Lubowitz zurück, um den Vater zu unterstützen.

**1809** erschien die erste Erzählung Joseph Eichendorffs „Die Zauberei im Herbst“. Im gleichen Jahr verlobte er sich mit Aloysia Anna Viktoria Freifrau von Larisch, einer unvermögenden Landadeligen.

**1810** setzte er in Wien sein Studium fort und schloss es **1813** ab.

**1813** reiste er aus Wien ab, um als Freiwilliger an den Befreiungskriegen gegen Napoleon teilzunehmen.

**1815** heiratete er gegen den Willen der Eltern seine Verlobte. In der Armee Blüchers kämpfte er gegen Napoleon.

**Im Dezember 1816** trat er ein unbezahltes Referendariat in Breslau an.

**Von 1820 bis 1831** war Eichendorff Regierungsrat in Danzig. Er sterbte aber eine Versetzung nach Berlin an.

Im Jahr **1822** vollendete er seine Novelle „Aus dem Leben eines Taugenichts“.

Zwischen **1831 und 1844** wurde er an verschiedene Ministerien in Berlin abgeordnet.

**1844** schied er dann aus dem Staatsdienst aus.

Er unternahm noch eine ausgedehnte Reise nach Wien, wo er Robert Schumann und Franz Grillparzer traf.

**1848** kehrte er nach Berlin zurück.

**1855** wurde sein Schwiegersohn nach Neiße versetzt, weshalb er nach dem Tod seiner Frau mit dorthin zog.

Am **26. November 1857** starb Joseph von Eichendorff in Neiße. Dort ist auch heute noch sein Grab.



Die hier abgebildete  
Kopie des Briefes  
an die Frau des Vaters  
ist ein Original  
aus dem Archiv  
des Schlosses  
Lubowitz.  
Joseph von Eichendorff

## Józef von Eichendorff

Z okazji 150. rocznicy śmierci tego wielkiego śląskiego poety Ślązacy ogłosili rok 2007 Rokiem von Eichendorff'a.

Józef Karol Benedykt Baron von Eichendorff urodził się **10. marca 1788 r.** na zamku rodziców Lubowicach niedaleko Raciborza. Jego rodzice Baron Adolf Teodor Rudolf von Eichendorff i jego małżonka Karolina z domu von Kloch mieli pięcioro dzieci, z których dwójka zmarła jeszcze jako małe dzieci. Józef spędził całe swoje dzieciństwo i okres studiów razem ze swym starszym bratem Wilhelmem.

W latach **1793 do 1801** pobierali ci bracia nauki na zamku w Lubowicach od katolickiego duchownego Heine.

W **1801 r.** przybyli bracia do Wrocławia do Królewskiego Katolickiego Gimnazjum im. Matthias'a, do którego uczęszczali do roku **1805**. Koszty uczęszczania do szkoły i pobytu we Wrocławiu ponosił brat ojca, gdyż rodzice chłopców byli w ciężkiej sytuacji finansowej. We Wrocławiu Józef występował jako aktor – amator w teatrze przyszkolnym.

W **1805 r.** obydwaj bracia rozpoczęli studia prawnicze w Halle. Na rozkaz Napoleona uniwersytet ten został w 1806 r. zamknięty.

Od roku **1807** bracia kontynuowali studia prawnicze w Heidelbergu.

W **1808 r.** podjęli podróż studyjną do Paryża, później Dunajem z Ratyzbony do Wiednia. Latem, nie dokończywszy studiów, wrócili do Lubowic, by wesprzeć ojca.

W **1809 r.** pojawiło się pierwsze opowiadanie Józefa Eichendorff'a „Czary jesienią”. W tym samym roku zaręczył się on z Alojsą Anną Wiktoria Baronową von Larisch, niezamożną szlachcianką.

W **1810 r.** wrócił do Wiednia by kontynuować studia, które ukończył w **1813**. W tym też roku opuszcza Wiedeń, by jako ochotnik brać udział w wojnach wyzwoleniczych przeciw okupacji Napoleona.

W **1815** ożenił się wbrew woli rodziców ze swoją narzeczoną. W armii Blücher'a walczył przeciwko Napoleonowi.

W **1816** uzyskał nieopłacone stanowisko referendarza we Wrocławiu.

W okresie od **1820 do 1831** był Eichendorff radcą rządowym w Gdańsku. Dążył jednak do tego, by przeniesiono go do Berlina.

W roku **1822** ukończył swoją nowelę „Z życia pewnego nicponia”.

W okresie od **1831 do 1844** pracował w różnych ministerstwach w Berlinie, aż w **1844** opuścił służbę państwową. Podjął jeszcze rozległą podróż do Wiednia, gdzie spotkał Roberta Schumann'a i Franciszka Grillparzer'a.

W **1848 r.** wrócił do Berlina.

W **1855** jego zięć został przeniesiony do Nysy, dlatego po śmierci swej żony też się tam przeprowadził.

**26. listopada 1857 r.** Józef Eichendorff zmarł w Nysie. Tam też po dziś dzień jest jego grób.



### Gebet

Erleuchte – die da sind verblind't  
Bring Her – die sich von uns getrennt,  
Versammle – die zerstreut geh'n,  
Mach fester – die im Zweifel steh'n.

*Verfasser unbekannt*

### Modlitwa

Oświeć – tych, którzy są zaślepieni,  
Sprowadź tu – tych, którzy się od nas odłączyli,  
Zgromadź – tych, którzy się rozproszyli,  
Uczyń pewniejszymi – tych, którzy zwątpili.

*Tłumaczenie: J. Grzegorzcyk*



*Eichendorff ist der Verfasser des Gedichtes,  
das als Volkslied vertont wurde:*

### Der Frohe Wandersmann

„Wem Gott will rechte Gunst erweisen  
Den schickt er in die weite Welt,  
Dem will er seine Wunder weisen  
In Feld und Wald und Strom und Feld.

Die Trägen, die zu Hause liegen,  
Erquicket nicht das Morgenrot,  
Sie wissen nur vom Kinderwiegen,  
Von Sorgen, List und Not um Brot.

Die Bächlein von der Bergen springen,  
Die Lerchen schwirren hoch vor Lust,  
Was sollt ich nicht mit ihnen singen  
Aus voller Kehl und frischer Brust?

Den lieben Gott laß ich nur walten,  
Der Bächlein, Lerchen, Wald und Feld  
Und Erd und Himmel will erhalten,  
Hat auch mein Sach aufs best bestellt.“

*Eichendorff jest autorem wiersza, do którego  
napisano muzykę i która stała się pieśnią ludową:*

### Wesoły wędrownik

Na kogo Bóg łaskawie spojrzę,  
Ten dąży w dal, w szeroki świat,  
Ten cuda światów skryte dojrzy,  
Gór, lasów, rzek i łąnow kwiat.

Leniwczy, co się w domu pierzą,  
Nie ujrzą słońca złotych zórz,  
W zaduchu chałup nędznie leżą,  
Nie znają śpiewu, wina, róż.

Strumyki z gór wesoło skaczą,  
Skowronki z śpiewem lecą wzwyż;  
Precz troski, co żalobnie krocą –  
Chcę śpiewać – smutki precz, a kysz!

Jedyny Bóg niech nami rządzi,  
Co stworzył ten uroczy świat,  
On sprawiedliwie mnie osądzi,  
Nie wzbroni mi swych łask – bom chwata!

*Przekład nieznanego tłumacza z XIX w.*

Redaktionsanschrift / Adres Redakcji : ul. W. Sikorskiego 4 / 110, 65-454 Zielona Góra (PL),  
Tel.: +48 68 452 94 80 Fax : +48 68 452 94 81, E-mail: [gruenberg@tskmn.pl](mailto:gruenberg@tskmn.pl), [www.tskmn.pl](http://www.tskmn.pl)  
Elektron.Archiv / Archiwum Elektroniczne: [http://www.tskmn.pl/gazetka\\_zg.php?cmId=39](http://www.tskmn.pl/gazetka_zg.php?cmId=39)  
Chefredakteur / Redaktor Naczelny: Boleslaw Gustaw Bernaczek E-mail: [b.bernaczek@tskmn.pl](mailto:b.bernaczek@tskmn.pl)  
Redaktion / Redakcja: Marta Błasik  
Korrektur / Korekta: Gudrun Lintzel E-mail: [GLintzel@t-online.de](mailto:GLintzel@t-online.de)  
Nr konta: 38 1090 1636 0000 0000 6200 7705 NIP: 929-14-70-808 REGON: 970629899 KRS: 000060146

# MAJÓWKA W ŁAGOWIE / FRÜHLINGSTREFFEN IN LAGOW

-6-

26.05.2007 r.



Am 26. Mai haben wir die Burg in Lagow besichtigt, und die beiden schönen Seen bewundert. Vor der Denktafel, die zum Andenken des in Lagow geborenen Nobel-Preisträgers Prof. Dr. Gerhard Domagk an einem erratischen Block angefestigt ist, legten wir einen Blumenstrauß.

26-go maja zwiedzaliśmy zamek w Łagowie i podziwialiśmy obydwie piękne jeziora. Przed tablicą upamiętniającą urodzonego w Łagowie laureata Nagrody Nobla Prof. Dr. Gerarda Domagk'a złożyliśmy wieniec kwiatów.



## WYCIECZKA DO CZECH / AUSFLUG NACH TSCHECHIEN

09. -10.06.2007 r.



**Burg und Schloss Friedland /  
Zamek i pałac we Frydlancie**

W dniach od 9. do 10. czerwca mogli nasi członkowie zachwycić się Zamkiem we Frydlancie i złotą Pragą. Przedstawione powyżej zdjęcia winny to potwierdzić tym, którzy nie mieli ochoty, lub zwyczajnie nie mogli w tych wycieczkach wziąć udziału.



**Prag / Praga**

In den Tagen vom 09. bis 10. Juni konnten sich unsere Mitglieder mit dem Schloss in Friedland und der goldenen Prag begeistern. Die oben angebrachten Bilder sollten denen, die keine Lust hatten, oder einfach nicht konnten, in den Ausflügen teilzunehmen, dies bestätigen.